

Kiedy upadnie izraelski gabinet wojenny?

25 maja 2024

W przeprowadzonej w połowie marca rozmowie z urzędnikami izraelskiego MSZ, wysokiej rangi przedstawiciel amerykańskiego Departamentu Stanu Bill Russo przestrzegał, że Izrael i USA stoją w obliczu poważnego kryzysu wiarygodności na skutek działań prowadzonych przez Izrael w Strefie Gazy. Opisując przebieg rozmowy w sporządzonej na wewnętrzne potrzeby resortu notatce której treść wyciekła do mediów, Russo pisał: „Izraelczycy wydają się nieświadomi faktu, że stoją w obliczu poważnej, być może pokoleniowej szkody dla swojego wizerunku nie tylko w regionie, ale też wszędzie na świecie. Martwimy się, że Izraelczycy nie dostrzegają całego problemu i popełniają poważny błąd strategiczny, ignorując szkody wizerunkowe”.



25 marca w wywiadzie udzielonym gazecie Israel Hayom, były prezydent i obecny kandydat na stanowisko prezydenta USA, Donald Trump, który jest tradycyjnie przychylny Izraelowi, przestrzegał przed poważnym problemem utraty reputacji przez Izrael. Jego zdaniem obrazy bombardowań w Strefie Gazy tworzą „bardzo zły obraz dla świata”. „Myślę, że Izrael popełnił bardzo duży błąd”.

Wielu polityków i obserwatorów na świecie zauważa, że Izrael, choć odnosi sukcesy militarne w swojej operacji w Gazie, to jednak przegrywa politycznie i moralnie. Trudno nie zauważyć, że żaden dotychczasowy rząd Izraela nie przyczynił się w tak dużym stopniu do nagłośnienia sprawy palestyńskiej i nie przybliżył tak bardzo perspektywy międzynarodowego uznania państwa palestyńskiego, jak obecny rząd. Norwegia, Irlandia i Hiszpania otwarcie uznały właśnie państwo palestyńskie. Na

decyzję innych państw Zachodu być może trzeba będzie trochę poczekać ale – jak się wydaje – jest to proces nie do zatrzymania. Na globalnym Południu poparcie dla sprawiedliwego rozwiązania kwestii palestyńskiej państwowości jest traktowane niemal uniwersalnie. Niedawne głosowania dotyczące Palestyny i Izraela w Zgromadzeniu Narodowym i w Radzie Bezpieczeństwa ONZ pokazały, że to trend globalny. Izrael powiązany jest z rządami wielu państw gigantycznymi, wielomiliardowymi kontraktami gospodarczymi i to wciąż powstrzymuje niektóre państwa przed podejmowaniem kroków nieprzychylnych Izraelowi. Ale nawet te wielkie interesy mogą wkrótce stracić na znaczeniu w obliczu coraz bardziej wyraźnej postawy i presji ze strony demokratycznych społeczeństw.

Władze Izraela na razie odpowiadają oskarżeniami o antysemityzm i sprzyjanie Hamasowi. Kreują też obraz kraju osaczonego przez wrogów. To ułatwia rządowi Netanjahu polityczne neutralizowanie krytyki ze strony wewnętrznej opozycji i do pewnego stopnia spaja izraelskie społeczeństwo.

Ale krytyka z zagranicy to nie jedyny problem izraelskiego rządu. Stabilność Izraela zagrożona jest bowiem od wewnątrz. W połowie maja dwóch członków izraelskiego “gabinetu wojennego”, Benny Gantz i Joav Galland publicznie zaatakowali premiera Benjamina Netanjahu za to, że nie zaprezentował do tej pory realistycznego planu zakończenia wojny w Gazie i milczy na temat tego co ma nastąpić potem. Kilka dni później Ganz wystosował do Netanjahu ultimatum w którym zagroził, że wycofa się z rządu, jeśli Netanjahu nie zaakceptuje jego planu dla Gazy. Plan zakłada między innymi utworzenie “amerykańsko-europejsko-arabsko-palestyńskiej administracji”, normalizację stosunków z Arabią Saudyjską, reformę systemu służby wojskowej w taki sposób, by obowiązkiem służby objąć także ultra-religijnych obywateli, a także sprowadzenie porwanych przez Hamas zakładników i oczywiście “pokonanie Hamasu”.

Przed atakiem 7 października, Benjamin Netanjahu przewodził gabinetowi, który istniał dzięki poparciu koalicji siedmiu

skrajnie prawicowych partii. Wśród nich są dwie, które są wyjątkowo kontrowersyjne. Jedna to "Żydowska Siła" (Otzma Yehudit) – rasistowska, skrajnie nacjonalistyczna i przez wielu określana jako faszystowska. Organizacja ta postuluje między innymi żydowską supremację oraz deportację Arabów. Druga to ekstremistyczno-syjonistyczna, rasistowska partia "Religijny Syjonizm" (HaTzionut HaDatit). Netanjahu przez lata odmawiał współpracy z tymi organizacjami, uważając je za zbyt ekstremistyczne. Ponieważ jednak ciężą na nim oskarżenia o korupcję i w momencie gdy przestanie być politykiem trafi do więzienia, Netanjahu po ostatnich wyborach w 2022 roku skorzystał z jedynej możliwości pozostania przy władzy i zdecydował się na wejście w koalicję z najbardziej ekstremistycznymi organizacjami w kraju. Liderzy tych dwóch partii, Bezalel Smotrich i Itamar Ben-Gvir zostali ministrami w rządzie.

Obecny rząd już od początku swojego istnienia był niepopularny ale próby przeforsowania reformy wymiaru sprawiedliwości w 2023 roku wyprowadziły na ulice tysiące Izraelczyków. Rząd chciał poddać większej kontroli sąd najwyższy a opozycja przekonywała, że Netanjahu chce poddać swojej kontroli niezależne sądownictwo, żeby unikać własnych problemów z prawem. Przez kraj przetaczały się cykliczne, wielotysięczne protesty antyrządowe, okupacje centralnych miejsc w miastach, dochodziło do konfrontacji z policją, rezerwiści otwarcie występowali przeciwko rządowi.

Atmosferę napięcia między rządem i opozycją przerwały ataki z 7 października. W obliczu wojny wypowiedzianej Hamasowi przez Netanjahu, liderzy opozycji zaproponowali stworzenie rządu jedności narodowej, nazwanego później gabinetem wojennym. Gabinet wojenny powstał 11 października i składa się z trzech członków. Oprócz premiera Benjamina Netanjahu z Likudu, są to: minister obrony Yoav Galland z Likudu i Benny Ganz z opozycyjnej partii Jedności Narodowej. Benny Ganz, który w przeszłości był szefem Izraelskich Sił Obrony (IDF) jest

głównym politykiem opozycyjnym i według sondaży jest bardziej popularny od Netanjahu.

W ostatnich miesiącach jednak, zarówno Ganz jak i wewnątrzpartyjny rywal Netanjahu, Yoav Galland, coraz częściej wyrażali niezadowolenie z kierunku polityki swojego szefa. Krytyka dotyczy szczególnie tego, że Netanjahu nie przedstawia żadnego planu na czas po wojnie. Yoav Gallant przekonuje, że kluczowe dla pokonania Hamasu jest powołanie alternatywnej struktury władzy w Gazie. „W sytuacji braku takiej alternatywy, pozostają tylko dwie niekorzystne opcje: władza Hamasu w Gazie albo izraelska militarna kontrola w Gazie. Niezdecydowanie oznacza wybór jednej z niekorzystnych opcji. Doprowadziłoby to do erozji naszych osiągnięć, zmniejszenia presji na Hamas i sabotaż szans na osiągnięcie ram dla uwolnienia zakładników” – mówił Gallant.

Benny Ganz w swoim ultimatum domaga się od Netanjahu przedstawienia realistycznego planu dla Gazy do 8 czerwca i zapowiedział, że wycofa się po tym czasie z rządu jeśli Netanjahu nie spełni warunków ultimatum. Netanjahu odpowiedział Ganzowi natychmiast. Oskarżył go o „sprzyjanie Hamasowi” i zadał trzy pytania o następującej treści: Czy jesteś za wkroczeniem (wojsk) do Rafah? Czy jesteś za tym, by kontrolę nad Gazą przejęły władze Autonomii Palestyńskiej? Czy jesteś za normalizacją stosunków z Arabią Saudyjską jeśli oznacza to jednocześnie zaakceptowanie rozwiązania dwupaństwowego (czyli zaakceptowanie powstania państwa palestyńskiego obok państwa Izrael)?

Jeśli ktoś się spodziewał, że wcześniejsze ultimatum Ganz'a było wyrazem bardziej umiarkowanej i pokojowej postawy części izraelskiej elity politycznej, ten się zawiódł. Ganz odpowiedział zgodnie z panującą w Izraelu atmosferą społeczną. Powiedział, że do Rafah „powinniśmy byli wejść przed miesiącami”, że nie jest za tym by kontrolę nad Gazą odzyskali Palestyńczycy i że jest przeciwko rozwiązaniu dwupaństwowemu, choć wierzy w możliwość normalizacji stosunków z Saudyjczykami

bez konieczności akceptowania państwa palestyńskiego. Odpowiedź Ganza jest symptomatyczna dla obecnej atmosfery w Izraelu, gdzie panuje nacjonalistyczna histeria a skrajnie antypalestyński sentyment dominuje w polityce. Nie mógł odpowiedzieć inaczej.

Wygląda więc na to, że jeśli Ganz dotrzyma słowa, gabinet wojenny upadnie 8 czerwca. Los rządu Netanjahu w całości znajdzie się w rękach koalicjantów z partii Żydowska Siła i Religijny Syjonizm. Są to ludzie, którzy chcą dalszej eskalacji konfliktu z Palestyńczykami (nazywając to na ogół walką z Hamasem), ponownego zasiedlenia Gazy osadnikami żydowskimi, zastąpienia żyjących w Gazie i na Zachodnim Brzegu Jordanu Palestyńczyków nielegalnymi osadnikami oddanymi misji tworzenia syjonistycznego projektu religijnego na tych terenach i jeszcze większego radykalizowania polityki rządu w tym kierunku.

Sytuacja po pierwsze zaostrzy stosunki z sojusznikami Izraela, w tym z administracją Bidena, czym akurat skrajna prawica w Izraelu się nie przejmuje i cierpliwie czeka na powrót Trumpa do Białego Domu. Po drugie wpłynie na zaostrzenie wewnętrznej atmosfery w Izraelu, bo nie wszyscy Izraelczycy są tak fanatyczni jak obecny rząd. Na rząd Netanjahu spada coraz większa krytyka w kraju, ale nie dlatego, że tysiącami giną palestyńscy cywile i – jak donoszą międzynarodowe organizacje pomocowe, organizacje praw człowieka, misje humanitarne i ONZ – setki tysiące ludzi poddane są celowemu głodzeniu. Krytyka spada dlatego, że do tej pory nie zawarto porozumienia dzięki któremu do domów powrócą porwani zakładnicy. Wiadomo już, że część z nich nie żyje, częściowo na skutek izraelskich nalotów dywanowych na Gazę, więc powrót żywych zakładników jest coraz mniej prawdopodobny.

Netanjahu jest więc z jednej strony pod presją skrajnej prawicy i ekstremistów gotowych eskalować konflikt i wprowadzić w życie niewyobrażalne do niedawna plany, takie jak wysiedlenie ludności Gazy i zastąpienie jej ludnością żydowską

oraz rozszerzenie projektów osiedleńczych na Zachodnim Brzegu. Z drugiej strony jest narastający gniew tych, którzy już przed 7 października atakowali rząd za niedemokratyczne i autorytarne działania a teraz żądają skoncentrowania się rządu na odzyskaniu żywych zakładników zamiast prowadzenia działań, które tę perspektywę oddalają lub niweczą.

Były szef Szin Bet Nadav Argaman już w zeszłym roku ostrzegał, że atmosfera podziałów politycznych i polaryzacji w kraju grozi tym, że Izrael staje na skraju wojny domowej. Izraelskie społeczeństwo jest głęboko podzielone do dzisiaj, z wyraźnie odczuwalną atmosferą napięcia i konfliktu. Netanjahu zdaje się dobrze odnajdywać w takiej atmosferze. Ekstremistyczna postawa izraelskiej skrajnej prawicy, która hałaśliwie głosi slogany o obronie kraju oraz cyniczna gra Benjamina Netanjahu zorientowana na obronę własnych interesów, mogą z czasem zaowocować upadkiem znaczenia państwa Izrael na arenie międzynarodowej i doprowadzić do trwałego podziału wewnątrz państwa, doprowadzić do znaczących, długotrwałych i być może historycznych podziałów w izraelskim społeczeństwie, dezintegracji społeczeństwa i w przyszłości do dezintegracji państwa.

Autorstwo: Bartłomiej Zindulski

Źródło: Trybuna.info